

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Ramusiewicza 6

IE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Gena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 22

Rocznica

Styczniowa

Siedemdziesiąt lat upływa dziś od wybuchu Powstania Styczniowego. Słowo „wybuch” jest może niewłaściwe, gdy się mówi o wielkiej rocznicy dziejowej. Jednak, gdy się mówi o ludziach, którzy wówczas działali, o rzeczach i sprawach, które się wówczas działy na ziemiach polskich, słowo „wybuch” jest najbardziej odpowiednie. Bo to był wybuch uczuć ludzkich.

Osiem lat później, w roku 1871, było w Paryżu rewolucja, spowodowana klęską Francji w wojnie z Prusami. O tej rewolucji pisze się cuda w literaturze francuskiej, angielskiej, niemieckiej. Opowiada się ze zdumieniem, że oddarci i głodni rewolucjonści z karabinami na ramieniu stali na straży banków, na straży wielkich pieniędzy, wielkich majątków i nie nie brali gdy wszystko było ich.

W literaturze politycznego światła uznane jest to za szczyt bezinteresowności.

Polska bezinteresowność była w r. 1863 niesłychanie większa. Nietenko nie brali, lecz oddawali wszystko. Bogaci ludzie, ziemianie, kupcy, przemysłowcy — składali swoje majątki na ołtarzu sprawy publicznej. Robili to także ludzie, którzy byli przeciwnikami Powstania. Robili tak, bo uważali — słusznie, — że gdy krew się leje w Polsce i o Polskę, to w Polsce może być tylko jeden obóz.

Nastąpiło wówczas jedyne w historii ludzkości zbratanie słów, wyznani, pokoleń, gdy w czasie pamiętnej manifestacji 27 lutego 1861 r. czlowiek, niósący krzyż na czele konduktu pogrzebowego padł od szabli kozackiej, podniósł krzyż Żyd w halacie i niósł go dalej, aż również szabla kozacka położyła go na bruku.

Otóż o bezinteresowności rewolucji paryskiej r. 1871 jest głośno w świecie. Dlaczego nie jest tak głośno o niesłychanie większej bezinteresowności Powstania Polskiego w r. 1863?

Bo Francja była mocarstwem, i liczone się z nią.

Dziś i Polska jest wielkim mocarstwem. Zawdzięcza to Powstaniu Styczniowemu, dziełom tysięcy ludzi, którzy wówczas szli ołtarze na nieszczęście, na śmierć. Na dziełach Powstania Styczniowego urodził się Piłsudski i na jego bohaterach kształtował siebie, gdy rozpoczynał bój o naszą dzisiejszą Polskę.

Węc w dzisiejszą rocznicę Noży Styczniowej przypomnijmy sobie, jak wiele jej bohaterom mamy do zawdzięczenia i złożmy im cieniem należny hołd i dank.

Na stronie 5 i 6-ej dzisiejszego numeru znajdują Czytelnicy treściwie opracowaną historję powstania Styczniowego

Walka o ustrój wyższych uczelni

Uczeni są przeciwni projektowi rządowemu

Wczoraj odbyło się w Sejmie posiedzenie komisji oświatowej. Posiedzenie to obudziło duże zainteresowanie ze względu na to, że na porządku dziennym znajdował się rządowy projekt ustawy o szkołach akademickich. Projekt spotkał się z ostrym sprzeciwem ciał uniwersyteckich oraz wszystkich stronnictw opozycyjnych. Profesorowie uniwersytetów podjęli również wspólną akcję w postaci zbiorowego wydawnictwa. W wydanej niedawno książce mieszczą się opinie

wybitnych uczonych polskich o wspomnianym projekcie ustawy. Niezależnie od tego odbył się szereg zebrań rektorów wyższych uczelni, na których również wypowiedzieli się oni przeciwko ustawie. Reprezentanci nauki i uniwersyt. Interwenjowali w min. Oświaty, nadesłali mu swe opinie, jedynakże mimo to minister Oświaty wspomniany projekt ustawy wniósł do Sejmu.

Wczoraj projekt ten znalazł się na posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej. Na posiedzenie to obok członków komisji przybyło szereg innych osób oraz zaproszeni reprezentanci nauki, którzy mieli się wypowiedzieć o rządowym projekcie. Przybyli więc: prezes Akademii Umiejętności w Krakowie prof. Kostanecki, prezes Warsz.

Tow. Naukowego, prof. Sierpiński, przewodniczący Zebrań Rektorów rektor Krak. Uniwersytetu, prof. Kutrzeba, oraz rektorzy Uniwersytetu Warsz., prof. Ujejski i Politechniki, prof. Chrzastowski. Ze strony zwolenników projektu zaproszeni zostali profesor Uniwersytetu Lwowskiego Czorny i Siefko oraz prof. Walek-Czarnacki z Warszawy.

Profesorowie Kostanecki, Sierpiński i Kutrzeba w dłuższych przemówieniach, wypowiadają się przeciwko rządowemu projektowi, oświadczają, że oznacza on grabież i uzależnienie nauki od administracji, znosi wolność nauki i t. p. Wyrazili przekonanie, że jedynym wyjściem jest wycofanie złożonego projektu. „Za projekt ten — mówi jeden z profesorów — jest 30, może 50 profesorów, przeciwko 800!”

Za projektem wypowiedzieli się obecni profesorowie Siefko, Czorny i Walek-Czarnacki, wskazując na dodatnie strony nowej ustawy, przyczem nie zgodzili się z opinią swoich kolegów, jakoby projekt ten oznaczał koniec wolności nauki.

Wczorajsze posiedzenie komisji miało charakter naukowej dyskusji, utrzymanej na bardzo poważnym poziomie i poświęcone wygłoszeniu wykładu chętni opinii ekspertów.

Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek.

Czytajcie na stronie 3-ej

!UPIORY WARSZAWY!

Ameryka zapatrzona we własne korzyści stawia ciężkie warunki Angli

Ameryka wystosowała zaproszenie do Anglii dla przeprowadzenia rokowań w sprawie długów. Wzajemnie za ustępstwa w sprawie długów Ameryka żąda od Anglii powrotu do „złotego paritetu” i zniesienia cel protekcyjnych, ustanowionych

w Ottawie. Jeden z angielskich dzienników pisze: „Ameryka nie ustąpi w sprawie długów, dopóki nie zrobi z Anglią dobrego interesu w innych dziedzinach”. Tak samo Ameryka będzie chciała potraktować inne państwa, oddzielnie z nimi rokują

jące pragnąc wyciągnąć korzyści.

Dziennik, wobec takiego stanowiska Ameryki, przypuszcza, że zapowiadana światowa konferencja ekonomiczna nie da żadnych rezultatów.

Płonie rumuńskie miasteczko

BUKARESZT (PAT.) — W mieście Dorohoi wybuchł gwałtowny pożar, który rozszerzył

się szybko na całą dzielnicę handlową. Z powodu wiatru i braku wody akcja straży ogniowej jest mało skuteczna. Pożar obejmuje coraz szersze dzien

niące. Wszelkie statki na morzu północnem są powiadomione i zukają rozbitków.

Tajemnicza ucieczka załogi z angielskiego parowca

HAMBURG (PAT.) — Stacje morskie hamburskie i bremeńskie zostały powiadomione o tajemniczym wypadku angielskiego parowca „Endon” z Hull, który znaleziono opuszczone przez załogę na morzu północnem. Ślady wskazywały na to, że ucieczka załogi nastąpiła krótko przed znalezieniem okrętu, na którym paliły się jeszcze wszystkie lampy.

ku życia. Wszystkie statki na morzu północnem są powiadomione i zukają rozbitków.

Stwierdzono też ślady zderzenia się z innym statkiem, z czego wnoszą, że prawdopodobnie załoga przejęta została przez statek, z którym nastąpiło zderzenie, ale niepokojącym jest że nie dała dotychczas zna

W rozrzuconych od kilku dni odezwach przez komunistów, za powiadano na wczoraj manifestacje młodzieży komunistycznej na pl. Kazimierza Wielkiego, celem uczczenia pamięci Lenina, Liebknechta i Luksemburg. Celem niedopuszczenia do manifestacji władze zmobilizowały na podwórzu 6-go komis. (Miedzianą 5),

oddziały policyjne, nadto na pl. Kazimierza krążyły patrole wywiadowców. Około godz. 4 po południem podążała grupa młodzieży. Widząc, że plac jest obstawiony, wyrotowały cofnęły się w ul. Sienną, w stronę Wielkiej. Wkrótce potem ul. Złotą w kierunku Twardej podążała grupa komunistycznych wyrostków,

12 Hiszpanów ranił wybuch bomby

PARYŻ (PAT.) — Wczoraj w nocy wybuchła w Sewilli (Hiszpania) w pobliżu domu ludowego bomba, raniąc 12 osób.

Śmierć 33 osób od wybuchu dynamitu

MORELIA (Meksyk, PAT.) — Skutkiem wybuchu 60 pudelk dynamitu zabite zostały podobno 33 osoby.

GIEŁDA
Obroty mniej, niż średnio, tendencja przeważnie mocniejsza. Dolar — 8,91, rubel złoty — 4,65 i pół.

Manifestacje młodzieży komunistycznej na ulicach Warszawy

W rozrzuconych od kilku dni odezwach przez komunistów, za powiadano na wczoraj manifestacje młodzieży komunistycznej na pl. Kazimierza Wielkiego, celem uczczenia pamięci Lenina, Liebknechta i Luksemburg. Celem niedopuszczenia do manifestacji władze zmobilizowały na podwórzu 6-go komis. (Miedzianą 5),

oddziały policyjne, nadto na pl. Kazimierza krążyły patrole wywiadowców. Około godz. 4 po południem podążała grupa młodzieży. Widząc, że plac jest obstawiony, wyrotowały cofnęły się w ul. Sienną, w stronę Wielkiej. Wkrótce potem ul. Złotą w kierunku Twardej podążała grupa komunistycznych wyrostków,

złożona z około 50 osób, wznosząc okrzyki antypaństwowe. W przybiegu ul. Złotej i Sosnowej nadjechał samochód z policjantami. Posiłkując się pałkami, policjanci rozprzeczili manifestantów, przyczem zatrzymali 4 osoby.

W czasie rozprzeczania tłumy zostały ranne 3 osoby, które po dały się za: 22-letnią Ch. Zajdelówną (Mokotowska 65), 18-letnią L. Rubinsztajnowną (Twarda 3) i 19-letniego H. Pankę (Grójecka 6). Wszystkie wspomniane osoby otrzymały rany tuż czone głowy, przyczem najbardziej została poszwankowana Rubinsztajnowna. Rannych opatrzyło Pogotowie.

JUŻ W LUTYM

zostanie rozdana pierwsza seria wartościowych premij

Nastąpi to po zebraniu adresów stałych Czytelników naszego pisma.

Czytelnicy winni złożyć swe adresy w redakcji do dnia 15 lutego b. r. i stale przechowywać numery, by w każdej chwili na żądanie administracji móc okazać przynajmniej 30 ostatnich numerów naszego pisma.

Również na ul. Zamęchowa usiłovali komuniści zorganizować pochód. Tłum, w liczbie 300 osób został rozprzeczony, przyczem 30 komunistów aresztowano.

Upiory Warszawy

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Dziś jeszcze ludzie pobożnie żegnają się znakiem Krzyża św. na wspomnienie tych upiornych wydarzeń, które niegdyś wstrząsnęły nie tylko stolicą, ale i całą Polską, jak długa i szeroka. Dziś jeszcze ludzie, którzy mieli przykre doświadczenia z tymi potworami w człowieczym ciele, ze zgrozą opowiadają o okropnych czynach zbrodniczych i nieludzkich przestępstwach tych wcielonych szatanów.

Na podstawie wspomnień i opowiadań nakreśliły obszernie dzieje tych niegodziwców oraz piekielne męki i katusze ich nieszczęśliwych ofiar.

Pospieszny pociąg Lwów — Warszawa mknął całą parą ku stolicy. W jednym z przedziałów siedział pasażer, na którego zaszponem czole tworzyły się wielkie zmarszczki, a na zafrasowanym, markotnym obliczu malował się niepokój.

Był to doktor Piotr Walski, właściciel zakładu dla nerwowo chorych i obłąkanych, zacisznie położonego w pobliżu Worochty, jednego z najpiękniejszych zakątków Rzeczypospolitej, mieszczącego się na południowo-wschodnim krańcu Polski, tuż przy granicy rumuńskiej.

Doktor Piotr otrzymał list-ekspres od swego brata Leona, który prosił go o natychmiastowe przybycie do Warszawy, bo musi z nim osobiście pomówić o rzeczach zbyt groźnych, aby można je było rozpatrzyć listownie.

Drżąc z lęku i trwogi, Piotr Walski po przybyciu do stolicy szybko wsiadł do taksówki i kazał się wieźć na ul. Mokotowską, gdzie brat Leon zajmował w pobliżu Polnej komfortowe mieszkanie kawalerskie.

Gdy Piotr ujrzał brata, przeraził się jeszcze bardziej. Leon był zmieniony nie do poznania pod wpływem tragicznych przeżyć. Drżał na całym ciele i ledwo mógł wykrztusić słowa powitania. Nie posiadając się z niecierpliwości, Piotr zawołał:

— Mówże wreszcie, o co chodzi! Od chwili otrzymania twego listu umieram ze strachu. Nie dręcz mnie dłużej, powiedz, co się stało...

Z wielkim trudem Leon wybełkotał:

— Zofja wraca do Polski. Już jest w drodze.

Piotr drgnął. Po chwili rzekł z odzieniem zjadliwości:

— A toś wpadł, bracie! Będziesz miał teraz żonę na karku...

Zofja była żoną Leona. Ożenił się z nią w Brazylii, a przed trzema laty porzucił. Upozorował to wyjazdem do kraju w sprawach handlowych. Potem już nie wrócił nie dając znaku życia o sobie. Ukrywał się w Warszawie.

— A skąd wiesz o wszystkim? — zapytał brata Piotr.

— Dostałem list od Zofji z Brazylii. Masz... czytaj sam — rzekł, podając bratu list.

Piotr przeczytał:

„Kochany Leonie, jeden z naszych wspólnych znajomych odnalazł Cię w Warszawie, podając mi twój adres.

Z wielką radością dowiedziałam się, że jeszcze żyjesz, bo od trzech lat już Cię oplakiwałam, jako zmarłego, ponieważ nie dawałeś znaku życia.

Liczyłam na Twój szybki powrót z Polski. Wyjazd Twój był dla mnie zupełnie zrozumiały, bo zachowanie się mojego ojca wobec Ciebie było ostatnio, rzeczwiście, takie przykre, że nie mogłeś nadal pracować w jego banku. Pomyślałam, że chcąc się uniezależnić, poszukujesz jakiegoś przedstawicielstwa i możliwości hadlu polsko-brazylijskiego.

Zostawiłeś mnie samą. Jeżeli Ci chodziło o mojego ojca, mogłeś mi rzec choć słówko. Ani chwili nie wahałabym się, rzuciłabym ojca dla Ciebie i pojechała za Tobą, dokądbyś zechciał.

Wiesz przecież, jak Cię kocham i kochałam zawsze. Pamiętaj, że wyszłam za Ciebie wbrew woli ojca i naraziłam się wszystkim znajomym, biorąc ślub z Tobą niespełna w trzy miesiące po śmierci mojego pierwszego męża, ojca mojej córeczki.

Przed pół rokiem ojciec mój umarł. Jestem teraz sama na świecie z moją małą Lilijką. Poza tem mam kłopoty pieniężne. W spadku po ojcu pozostało mi bardzo niewiele.

Wiesz, że wspaniałe niegdyś rozwijający się bank kolonistów polskich w Brazylii, należący do mojego ojca, został już przed wielu laty poważnie zachwiany przez wielomilijonowe sprzeniewierzenie kasjera, który uciekł z wkładami kolonistów. Ojciec musiał to wszystko pokryć, to też ostatecznie nigdy nie mógł się wydobyc z poniesionych strat pieniężnych.

Nazwisko tego nieuczciwego kasjera, tego bezczelnego złodzieja zbyt często dźwięczało w mych uszach. Ileż to razy ojciec mi powtarzał: „Kiedyś, dziecinko, byliśmy bardzo bogaci! Ale nikczemny Merecki nas zrujnował. Matka twoja umarła ze zmartwienia, a ja tylko dlatego nadludzkim wysiłkiem trzymam się przy życiu, abyś nie została zupełną sierotką...”

Wracam więc do kraju niemal bez grosza. Wiozę właściwie nawet dużo pieniędzy od kraju, ale to nie moje. Moja mała Lilijka odziedziczyła niedawno dużą sumę w spadku po swojej ciotce, siostrze jej zmarłego ojca. Zarząd spadkiem został powierzony mnie z tem, abym złożyła pieniądze do banku na imię Lilijki i obracała procenty na jej wychowanie. Przed wyjazdem zamieniłam pieniądze na złote polskie. Dostałam około osmiuset tysięcy.

Ponieważ suma jest poważna, nie wydam nawet całych procentów na wychowanie małej. Z reszty procentu mam prawo korzystać do pełnoletności Lilijki. Widzisz więc, mój drogi, że jeszcze będziemy mogli być szczęśliwi i rozpocząć nasze życie na nowo, teraz już bez obawy, aby ktoś lub coś mogło nam je omroczyć. Jestem przekonana, że powitasz mnie serdecznie, bo chyba nie zapominałeś jeszcze naszych miódowych miesięcy, które w rozkoszy i upojeniu trwały niemal do ostatniej chwili naszego wspólnego pożycia”.

Po przeczytaniu tego listu Piotr rzekł:

— Zawsze szczęściarz z Ciebie. Już byłeś bez grosza, a teraz nagle i kochająca żona i jakieś pieniądze. Poza tem przecież ostatecznie kto tam sprawdzi, czy ten kapitał będzie tu naruszony, czy nie. O ile cię znam, weźmiesz pieniądze i zaczniesz nimi obracać... Zadzroszczę ci, doprawdy... Sądząc z dopisku do listu, już za jakie dwa tygodnie Zosia będzie w Warszawie...

— Milcz wreszcie! — syknął Leon. — Omal nie szaleję z rozpacz... Nie chcę jej więcej znać!

— Jakto? A ta wasza wielka miłość, o której Zosia pisze? To była komedia?

— Czyż w moim życiu, i, zresztą, w twojem także, wszystko nie jest komedią, a właściwie dramatem? Udajesz, żeś zapomniał już? Niby nie wiesz, że uciekając z Brazylii tak samo popełniłem sprzeniewierzenie, jak dawniej Merecki? Nadużyłem zaufania teścia i okradłem go doszczętnie. Zataił to przed światem, ale w końcu umarł ze zmartwienia. Czy Zosia wie o wszystkim, nie mam pojęcia. W każdym razie nie wygadała się z tem, bo o całej sprawie było zawsze głucho.

— A ileś ty właściwie ukradł staremu Lupowiczowi?

— Podzieliłem się z tobą sprawiedliwie. Dostałem sto tysięcy i zato zbudowałem sobie twój zakład pod Worochtą. Inaczej niewiedomo, coby było z tobą i z mną, skorośmy tak lekkomyślnie przechulali całą naszą ojcowiznę. Gdybym nie wyjechał do Brazylii i nie przywiózł stamtąd pieniędzy, jszczębyś siedział na marnej posadzie asystenta w Tworkach!

— No, dobrze już, dobrze — przerwał mu Piotr, widocznie nie pragnąc tych wspomnień, — ale ja wciąż jeszcze nie widzę, dlaczegoś nie miał znów żyć z żoną, skoro cię tak kocha i wiezie ci pieniądze?

— Bo mam jej dość...

— Ale to nie jest takie proste. To twoja ślubna żona. Prawo ci nakazuje ją utrzymywać. Chyba, żebyś dostał rozwód...

— Głupstwa pleciesz! Przecież wiesz, że u nas rozwodów niema. Zresztą, nawet gdyby były, nie mógłbym się rozwieść. Jest dla mnie tylko jedno wyjście i ty

właśnie musisz mi być pomocny, bo inaczej uszaleję i będziesz miał ze mnie pacjenta...

— Chętnie ci służę, ale co właściwie zamierzasz?

— Zofja i Lilijka muszą zniknąć.

— O, zdaje się, że doprawdy już się nartajesz do mojego zakładu!...

— Ja nie, natomiast chciałbym, abysmy tam właśnie zamknęli Zofję. Raz na zawsze. A z dzieckiem już sobie dam radę.

— Z jej pieniędzmi, zapewne, również?

— Czy oszukałem cię za pierwszym razem? Podzielimy się znowu do połowy.

— Ale z Ciebie piekielny spryciarz!... Mnieby nigdy nic podobnego na myśl nie przyszło. A swoją drogą trochę się boję. To jednak bardzo nieczysta sprawa. Gdyby się wykryło, jużbyśmy z więzienia nie wyrzeli...

— Tylko mnie nie strasz, bardzo cię proszę. Ja już i tak się nie cofnę. Nie mam innego wyjścia. Wydaje mi się o wiele więcej, niż mam. Brnę w długach po uszy, tonę już, nie mam możliwości dłużej ukrywać się przed wierzycielami...

— Jeżeli ci tylko o to chodzi, dam ci świadectwo lekarskie, żeś warjat i będziesz sobie mieszkał u mnie, jak książe...

— Nie żartuj! Nie potrafię żyć bez Warszawy i jej rozkoszy...

— Ja zaś wolę moje piękne zacisze. Zresztą mniejsza o to... Powiedziałaś mi już, że chcesz pozbyć się żony, ale nie wiem jeszcze, dlaczego ci tak obrzydła?

— Bo kocham inną do szaleństwa i chcę się z nią ożenić...

Piotr zerwał się z krzesła.

— Co? Ożenić się z inną? Nie mając rozwodu z Zofją? Jakim cudem?!

— Na to są sposoby. Można sfalszować papiery. Wotem uznać Zofję za zaginioną. Zresztą, to już mnie pozostaw. Możesz być przekonany, że ślub dostanę...

— Człowieku, pomyśl, że to będzie nowa zbrodnia! Popelniasz dwużeństwo! Co to będzie za życie, stale pod groźbą ujawnienia tego ciężkiego przestępstwa? Zresztą, i ja mogę grubo wpaść, jako twój współnik, bo będę ukrywał twój pierwszą żonę. Powiedzą odrazu, że uczyniłem to dlatego, żeby ci ułatwić dwużeństwo. Toż to szaleństwo! Opamiętaj się!

— Nie przeczę, że to szaleństwo. Ale trudno... Najpierw nawet myślałem o tem, aby wszcząć kroków rozwodowych, zmienić wiarę, ale musiałem wyrzec się tych zamiarów. Kobieta, którą kocham, jest żarliwą katoliczką i nie zechce wyjść z zamąż za inowiercę. Mówiła mi nieraz, że pogardza ludźmi, którzy myślą o rozwodach, wyraźnie przez kościół zakazanych.

— Daj mi zebrać myśli — powiedział Piotr — myślałem, że przyszłość uszła nam płazem, więc nie będziemy więcej kusili losu i nadużywali jego łaskawości. A teraz? Jakaż straszliwa przyszłość nas czeka! Pełna grozy i codziennej trwogi o własną skórę! Lada dzień możemy się znaleźć za kratami. Ach, jakie to będzie psie życie!

— A znów bez niej — życie nie będzie miało dla mnie żadnej wartości. Odrazu lepiej palnę sobie w łeb...

— Aż tak się w niej zakochałeś?

— O, gdybyś znał Irenę, nie dziwiłbyś mi się. Łatałbyś za nią tak samo, jak ja... To, zresztą, już nie taka młoda dziewczyna. Dojrzała kobieta. Ma dwadzieścia osiem lat. Wysoka, strzelista, jak topola, smukła, jak łania, zbudowana, jak bogini, a piękna, jak obraz, którego szczerozłotą ramą są jej cudne włosy...

— A ona też cię tak kocha?

Leon nie odpowiedział.

— Dlaczego mi nie odpowiadasz? Nie mówiła ci tego jeszcze? Sam się nie domyślasz?

— Nie — odparł głucho Leon.

Po chwili zaśmiał się nerwowo i rzekł:

— Gdybyś ty wogóle wiedział, kto to jest... czyja to córka...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Po jakimś czasie ujrzał jubilera Rówieńskiego, osobiście odnoszącego naszyjnik.

Gdy Rówieński wszedł do Heleny, zastał ją zapłakaną.

Tłumaczyła mu:

— Ach, jak mi przykro, że pan się napróżno fatygował! Mąż na powrotnej drodze od pana, namyślił się i powiedział, że czasy ciężkie, że mam już dość klejnotów i cołnął się. Nie chce mi kupić naszyjnika, o którym tak marzyłam...

Widząc rozpacz Heleny, jubiler ją jeszcze pocieszał:

— Może mecenas jeszcze się namyśli. Dla tak pięknej żony nie pożałuje pieniędzy. Zrobimy w ten sposób: zatrzymam dla pani ten naszyjnik jeszcze przez tydzień. Jeżeli mecenas się zgodzi, da mi pani znać...

Helena podziękowała mu serdecznie.

Ledwo wyszedł, Helena czempredzej ubrała się, włożyła do torebki trzydzieści dwa tysiące z otrzymanych od męża czterdziestu, wyszła z domu, zatrzymała taksówkę, wsiadła i pojechała.

Turkowski miał już inną taksówkę w pogotowiu, kazał więc swojej jechać za tamtą.

Taksówka Heleny zatrzymała się przy ul. Długiej przed sklepem jubilerskim Szadowicza. Turkowski nie mógł oczywiście wejść za nią do sklepu. Czekał więc cierpliwie. Tymczasem Helena rzekła jubilerowi:

— Czy pan ma jeszcze ten naszyjnik z pereł, który prosiłam, aby pan dla mnie zarezerwował?

— Ależ oczywiście. Służę pani.

Pokazał naszyjnik, będący dokładną kopją naszyjnika od Rówieńskiego z tą tylko różnicą, że tamte perełki były prawdziwe, a te fałszywe.

— Czy nawet znawca niedrażu poznałby różnicę? — zapytała Helena.

— Musiałby dopiero specjalnie badać przez szkło powiększające. Na oko nikt różnicy nie dostrzeże. Robota jest doprawdy wspaniała. Ostatnio fabrykacja fałszywych pereł doszła do takiej doskonałości, że dziwię się, doprawdy, poco ludzie przepłacają za prawdziwe...

— A cena jaka?

— Już wtedy powiedziałem pani mecenasowej: tyśiąc pięćset złotych.

— Służę panu — rzekła Helena wyjmując z torebki pieniądze.

— Czy mam odesłać pani mecenasowej?

— POCO? Mogę zabrać ze sobą.

Wróciła do taksówki, której kazała czekać i pojechała na Nowy Świat. Turkowski — za nią, domyślając się, że żona jedzie do Galeckiego.

Gdy się o tem upewnił, nie czekał już dłużej. I tak rozmowy nie podsłuchiwałby, zresztą, przecież agencja wywiadowcza ma mu dostarczyć treść wszystkich rozmów jego żony ze starym lichwiarzem.

Wrócił więc do siebie. Niedługo potem przyszła również Helena. Późnym wieczorem nadszedł meldunek agencji wywiadowczej, z którego wynikało, że Galecki przywitał dziś Helenę słowami:

— A, witam, witam panią mecenasową. Przyznam się szczerze, że nie spodziewałem się pani dzisiaj.

— Czyż panu nie przyrzekłam?

— Już tyle razy pani przyrzekała, a nie spełniała obietni... Czyżby doprawdy miała pani już te 50 tysięcy?

— Pięćdziesięciu nie mam, ale...

— Aha, aha, wiedziałem, że tak będzie! I znów pani będzie prosić o zwłokę? O, nie! Tym razem już koniec!

— Nie daję mi pan dokończyć... Pięćdziesięciu tysięcy nie mam, ale mogę panu dać trzydzieści... resztę posaram się panu dać za parę dni.

— Niezupelnie mnie to zaspakaja, ale trudno. Przynajmniej widzę po raz pierwszy z pani strony dobre chęci. Udzielam więc pani jeszcze zwłoki tygodniowej.

— Jeżeliby pan mógł mi dać trochę więcej czasu...

— A to dlaczego? Przecież siedem dni — to również siedem nocy... Mówiłem pani przecież już nieraz... Kobieta o takiej urodzie, takiej figurce, takim szyku i pikanterji... powinna chyba bez trudu znaleźć tę parę złotych... Jakim Galecki, gdybym miał ze dwadzieścia latek mniej i jeszcze mógł... zabawić się z kobietą, sambym chętnie... synął grubszą forszą za pieszczotki z taką laleczką!...

Na tem meldunek się kończył, nie podając nawet odpowiedzi Heleny.

Zresztą, reszta już nie była ważna... Turkowski wiedział dosyć...

Westchnął:

— Oto w jakie łapy Helena się dostała!.. Tak! lot! śmie lżyć ją w żywe oczy, nie cofając się przed tak nikczemnymi podszeptami, a ona nie może mu nawet pluć w twarz... O, Boże, Boże!.. Dla jakiej tajemnicy ta nieszczęsna kobieta musi znosić takie udreki?!

Wnet potem pomyślał:

— Dała trzydzieści tysięcy Galeckiemu. Skąd je miała? Może z sumy, którą jej dałem na zapłatę Rowieńskiemu? A w takim razie albo nie ma naszyjnika, albo sprzedała go za 30 tysięcy Szadowiczowi.

Postanowił przekonać się, jak sprawy stoją.

Po kolacji zapytał z udaną obojętnością:

— Rówieński przyniósł ci naszyjnik?

— Owszem. Przez cały czas stałam przed lustrem i podziwiałam, jak mi w nim pięknie. Chcesz zobaczyć?

— Bardzo — odparł Turkowski, śląc się na uśmiech.

Po chwili wróciła, pokazując naszyjnik mężowi i wychwalaając przeczysty blask pereł z przewrotnością wręcz zdumiewającą.

Rzekł tylko:

— W naszyjniku tym jesteś piękniejsza, niż kiedykolwiek.

Nie reagował na jej nowe pieszczoty i czułość. Poszedł do gabinetu, mówiąc, że musi przygotować się do jutrzejszej sprawy.

W rzeczywistości zaś pograżył się w głęboką zadumę. Myślał:

— Nie sprzedała naszyjnika, skąd więc wzięła owe trzydzieści tysięcy?

Czyżby lichwiarz miał pewne podstawy do udzielania Helenie tak hańbiących rad? Może Helena, korzystając ze swej piękności już oddawna?...

Dalszy ciąg nastąpi.

Człowiek, który nie istniał...

IV.

— Panie Krauze, czy jak się pan nazywa, czekaj pan, nie mam pieniędzy, ale... ale... rozjeżdżał się lekliwie i szepnął: — Może pan chce co innego, co również ma dużą wartość?

Gość trzymał już rękę na kłamce. Na tę propozycję rozśmiał się głośno.

— Rozumiem, chce mi pan dać parę brylantów z tej słynnej kolekcji. Niema głupich, to za kompromitujące.

I znikł za drzwiami.

— Czekaj pan! Na Boga!.. — Szpoński pobiegł do korytarza. Ale już trzasnęły drzwi od schodów. Szpoński wybiegł za nim na schody, ale nie było już tam nikogo. Zrozpaczony, wrócił do mieszkania, pewny, że tajemniczy szantażysta poszedł do Urszuli, że wszystko przypadło. Nie wszystko! Miał przecież handlowy paszport za graniczny. W ciągu godziny mógł się spakować, zabrać jakiegoś kilka tysięcy gotówka no... i brylanty. Wspólnik będzie niezadowolony, że łup ze zbrodni się ulotni, ale tem gorzej dla niego. Prędko, prędko, może jeszcze zdąży na paryski pociąg. Szczęściem, potrzebne

wizy miał na wszelki wypadek gotowe. Prędko!..

Nagle zachwiał się i schwylił za stół, by nie upaść. Na stole ujrzał elegancką wizytówkę z wyrukowanym jedynym słowem: „Facet“.

Węc brylanty już skradziono! To przecież ów tajemniczy „Facet“ zostawił wizytówkę wtedy, kiedy mu się powiodło... Brylanty! Boże, gdzie są brylanty! To chyba ten Cygan, ten czarny Krauze zrobił. Widać to on był „Facetem“. Ach, jak można było się tak nie pilnować? Węc brylanty zniknęły? On je tak dobrze ukrył! To chyba omyłka! „Facet“ napewno nie znalazł. Trzeba sprawdzić.

Szpoński poskoczył do kąta, gdzie na haku wisiał piękny wschodni strój wysadzony kamieniami. Kamienie te były zbyt duże i zbyt wiele ich było, żeby mogły być prawdziwe. A jednak Szpoński przesunął ręką po tych świecidełkach i odetchnął z ulgą.

— Są brylanty, są moje kochane brylanty, są...

— Pożegnaj się pan z niemi — powiedział mu ktoś z za pleców.

Inżynier skoczył, jak oparzony. O dwa kroki od niego stał Krauze z rewolwerem w ręku.

— Kęce do góry! Tak, a teraz siadaj pan na tym fotelu i ani jednego ruchu!

Zamru sę Szpoński spostrzegł, już dźwięk, ale soliana linia przykrepowwała go mocno do ciężkiego fotela.

— Dziękuję, panie Henryku, za pokazanie mi kryjówki. Faktycznie, to doskonały sposób, któżby się domyślił, że w tej kupie fałszywych kamieni znajdą się niektóre prawdziwe? Winszuję panu sprytu. Albo to miejsce; każdyby szukał pod podłogą, za piecem! A pan to położył na najwidoczniejszym miejscu. Ha, ha, ha!, przyznaję, że nie znalazłbym, bez pańskiej pomocy, ha, ha, ha!.. Śmiał się do rozpuku.

— Skąd się pan tu wziął — zgrzytnął wściekle skrepowany.

— Myślał pan pewno, słysząc trzask zamkniętych drzwi, że jestem na schodach? A wlaśnie, że nie! Zamknąłem drzwi od środka i schowałem się w pańskiej sypialni. Przeszedł pan tuż obok mnie, nawet nie podejrzewając.

Śmiejąc się wczłaz, zdjął strój z kółka i bacznie mu się przypatrywał.

— Ale przecież to nie pan jest „Facet“? zawołał Szpoński, mówiąc się nadaremnie z wieszakami.

— Dlaczego nie? — odparł, patrząc na świecidełka. — Wiedziałem, że jak zostawię wizytówkę, dam panu do myślenia, że sprawa załatwiona i brylanty znikły. Byłem pewien, że przedewszystkiem rzuci się pan do kryjówki, sprawdzić, czy tak jest w samej rzeczy i w ten sposób się pan zdradzi.

Oglądał wciąż strój, nie znajdując tego, czego szukał. Znal się dobrze na klejnotach i był pewien, że ma przed sobą fałszywe, choć bardzo duże kamienie.

— Widzi pan — odezwał się Szpoński — napróżno się pan fatygował. Mylił się pan, przypuszczając, że zostawię taki skarb na widoku. Zresztą, nie wiem o tych brylantach, o które panu idzie.

Facet spojrział nań spod oka.

— Tak pan uważa? No, żałuję, że panu zawracałem głowę. Pójdę już sobie, tylko przedtem mała formalność.

Zrewidował związane go. W jednej kieszeni znalazł rewolwer. Nieznacznie go rozładował i zostawił pustą broń w kieszeni.

— A teraz pozwól pan, że na pamiątkę wezmę sobie ten czarujący strój maharadży. Tak. Dobranoc, panie inżynierze, do zobaczenia.

— Lotrze! — krzyknął, piniąc się Szpoński. Ale już „Facet“ był na schodach, tym razem na serjo.

WSPÓLNIK SZPOŃSKIEGO

Urszula Dworzanska zwolna traciła nadzieję, którą wzbudziła w niej podrzucona karteczka. Chyba to jakiś żartownis podслуł chiał jej rozmowę ze Szpońskim i zakpił sobie z niej okrutnie.

Była bardzo zmęczona. Ostatnio spędzała większą część nocy bezsennością i to się na niej odbiło. Była strasznie senna, zarazem jednak wiedziała, że nie ma po co się kłaść, bo sen nie przyjdzie. Kiedy już przychodził nawet, to na krótko i jeszcze więcej ją męczył. Śniły się jej straszne znozy — mąż, zboczony krwią, widywała go czasami syjącego garściami drogocenne klejnoty, które się wnet zamieniały w plamy krwi. Innym razem widywała tuż przed sobą Wacława Różewskiego. Patrzył jej w oczy z wielką miłością. Już mieli rzucić się ku sobie w objęcia, gdy nagle z góry ześlizgnęła się między nich pęta i bujała się tak między ich głowami. Przerazenie przykuwało ich do miejsca, a tymczasem stryżek osuwał się po głowie Wacława coraz niżej, już był na szyi, ścisnął coraz silniej, z ust nieszczęsnika wysunął się czarny, opuchły język... Straszne!

Urszula teraz jeszcze prześladowały wspomnienia tych strasznych snów. Doszła do okna sypialni i spojrzała w Aleje Jerolimskie, chcąc się rozerwać widokiem ruchu ulicznego.

D. c. n.

W tym przedmowy moment manifestacji przedprowiantow... W Wł... i na prowincji tworzą się przeróżne komitety... W Wł... i na prowincji tworzą się przeróżne komitety... W Wł... i na prowincji tworzą się przeróżne komitety... W Wł... i na prowincji tworzą się przeróżne komitety...

BRANKA

Aresztowano w tym dniu około 1700 osób. Artykuł Gerstenzweiga tak opisuje to wydarzenie... Artykuł Gerstenzweiga tak opisuje to wydarzenie... Artykuł Gerstenzweiga tak opisuje to wydarzenie... Artykuł Gerstenzweiga tak opisuje to wydarzenie...

marda Traugutta. Liczy tylko dwustu ludzi, ale dobrze prowadzony, odnosi szereg zwycięstw... Wreszcie wyprowadził się przeciw niemu cała dywizja generała Eggersa... Wreszcie wyprowadził się przeciw niemu cała dywizja generała Eggersa...

UPADEK POWSTANIA

Pod jesień 1863 roku Powstanie zaczyna słabnąć. W kraju władze rosyjskie szerzą niesłychane represje... Pod jesień 1863 roku Powstanie zaczyna słabnąć. W kraju władze rosyjskie szerzą niesłychane represje... Pod jesień 1863 roku Powstanie zaczyna słabnąć. W kraju władze rosyjskie szerzą niesłychane represje...

Powstanie Styczniowe 1863 roku

W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. nastąpiły w części rosyjskiego załamu, noszącego wówczas nazwę Królestwa Polskiego, wydarzenia... W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. nastąpiły w części rosyjskiego załamu, noszącego wówczas nazwę Królestwa Polskiego, wydarzenia... W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. nastąpiły w części rosyjskiego załamu, noszącego wówczas nazwę Królestwa Polskiego, wydarzenia...

PRZED POWSTANIEM

Ale trzeba też stwierdzić odrazu, że Powstanie nie było należycie przygotowane... Ale trzeba też stwierdzić odrazu, że Powstanie nie było należycie przygotowane... Ale trzeba też stwierdzić odrazu, że Powstanie nie było należycie przygotowane...

Końcowe prace Magistratu przy budżecie

Jak donosiliśmy Magistrat opracowuje na rok 1933-34 preliminarz budżetowy. Obecnie jest przy końcowym stadium pracy.

Nieco spóźniony w tym roku termin prac tłumaczy się dużymi trudnościami z jakimi połączone jest ustalenie preliminarza na r. 1933-34.

W myśl bowiem obowiązujących przepisów M. musi zredukować wydatki w dziale administracji ogólnej o 30 proc. w stosunku do r. 1930-31.

Z drugiej strony wpływy tegoroczne zmniejszyły się dotkliwie. Przy takich warunkach jest to oczywiście nielada zadaniem.

Magistrat ukończy prace prawdopodobnie w pierwszych

Pieniądze, trzymane w domu, dają straty, natomiast złożone na procent do **Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Grodzkiego** — przynoszą korzyści.

Od wkładów oszczędnościowych **Kasa płaci do 9 proc.** w stosunku rocznym, zależnie od terminu wypowiedzenia.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Grodzkiego posiada własnych kapitałów zasobowych zł. 250.000.

Bilans zamyka się kwotą zł. 2.941.430.42.

Obrót za 1932 r. wynosi zł. 35.500.000.

ANGLAS-JAGÓDKA

Czegoś podobnego nie był! Każdy powinien spróbować!

Na każdy gust specjalny gatunek czekolady w dogodnych tabliczkach po 50 gramów.

Wszystko co jest najlepszego i najpożywniejszego włożyła znana F-a czekolady „Anglas” do swoich nowych gatunków czekolady „Jagódka” które przewyższają wszystko, co było dotychczas w sprzedaży.

Oto jest 7 nowych gatunków:

- 1) Deserowa
- 2) Mleczna
- 3) Mleczna-owocowa
- 4) Mleczna z makaronikami
- 5) Smetankowa
- 6) Mleczna-orzechowa
- 7) „Superior”.

Czekolada „ANGLAS” krzepił

Szwaczka domowa poszukuje pracy za małym wynagrodzeniem

Zgłoszenia: Witoldowa 22 m. 3.

dniach bieżącego tygodnia a ogólna suma wydatków wyniesie około 1.600.000, podczas gdy w roku 1930-31 wydatkowano do 2.400.000.

Z tego widać, jak redukcja

w poszczególnych działach gospodarki miejskiej będzie dotkliwa.

Należy sądzić, że Komisja Budżetowa i Rada Miejska budżet uchwalą na 1 marca b. r.

Powstanie styczniowe w powiecie grodzieńskim

Pod tym tytułem Kustosze Muzeum Państw. p. Józef Jodkowski ma wygłosić w dniu dzisiejszym odczyt.

Początek o godz. 17-ej w sali nr. 13 w Magistracie.

Wstęp bezpłatny. Rzecz o tyle ciekawa, że traktuje nie o Powstaniu w ogólności lecz specjalnie o akcji w pow. grodzieńskim.

Emeryci miejscy w trosce o swe pobory

Emeryci miejscy wystosowali skargę do Ministra Spraw Wewnętrznych, którą podpisało około 40 osób na Magistrat m. Grodna za zaleganie z wypłatą należnej emerytury. Jak podają, zaległości ich stale są

trzymiesięczne. W podaniu wyluszcza projekt, by wypłatę uskuteczniał nie Magistrat, lecz jakaś specjalna w tym celu utworzona instytucja np. Kasa emerytalna, czy coś podobnego.

Proces komunistyczny

W poniedziałek rozpoczyna się w Sądzie Okręgowym proces przeciwko 20 komunistom, z niejakim Włodzimierzem Ko-

siłą na czele. Proces potrwa prawdopodobnie parę dni.

Pożar w Druskiénkach

Onegdaj nad ranem w zabudowaniach Kruzenszternowej Katarzyny w Druskiénkach wybuchł pożar u lokatora porucznika Bonaszewskiego. Ogień

zdołano stłumić. Pożar wybuchł od silnie rozgrzanego pieca wskutek czego zapaliła się ściana. Straty około 1000 zł.

Rozpoczyna się zima nadobre

Tegoroczna zima nie zapowiadała się tak srogo, jak ją obecnie przeżywamy. Sądzić trzeba, że to tylko początek. W ciągu ostatnich paru dni mróz zrobił swoje. Ze wszystkich stron sygnalizują coraz to nowe zamrznięcia rzek spławnych.

Wilja zamarza już całkowicie. Szczara na znacznej przestrzeni pokryta jest grubą powłoką lodu, na tyle, że można bez obawy niebezpieczeństwa przechodzić, a nawet przejeżdżać w poprzek rzeki.

Jedynie Niemen jeszcze nie zupełnie zamarł. Coprawda

zdołano stłumić. Pożar wybuchł od silnie rozgrzanego pieca wskutek czego zapaliła się ściana. Straty około 1000 zł.

Kradzież dolarów w hotelu

W Hotelu Centralnym przy ulicy Mostowej okradziono Mancwicza Stanisława ze wsi Prokopowice pod Indurą. Łupem złodzieja padła znaczna ilość gotówki — 370 dol. amer.

Fabryki Szajbler-Groman w Łodzi i Szleser w Ozorkowie wznawiają pracę dzięki spadkowi cen na bawełnę, zatrudniając 8000 robotników.

Z Łodzi donoszą: Największa w Polsce fabryka Szajbler-Groman w Łodzi która pewien czas temu przerwała pracę, obecnie pracę wznawia, zatrudniając 6000 robotników.

Również fabryka Szlesera w Ozorkowie, która od 4-ch miesięcy była nieczynna, wznawia pracę, zatrudniając 2000 robotników.

Praca jednak potrwa niestety tylko krótki czas, gdyż wznawienie pracy stół w związku z oczekiwanym na wiosnę spadkiem cen na bawełnę w Ameryce, gdzie fabryki w Polsce zakupują surowcy bawełniane. Wielcy fabrykanci starają się wobec tego jak najprędzej zużytkować swoje zapasy surowca i za wszelką cenę wyrzucić na rynek swoje wyroby. 1-1

Już i kupcy fałszują weksle

Dotychczas obserwowaliśmy niepokojące zjawisko fałszowania podpisów na wekslach przez nieświadomych wieśniaków.

Ten czy ów wieśniak potrze-

bując pieniędzy, najspokojniej podrabiał, zresztą bez trudności podpis żyranta, najczęściej sasiada, weksel dyskontował w kasie, a kiedy minął termin zapłaty i weksel został protestowany, fałszerstwo wychodziło na jaw i w konsekwencji, niekiedy „malogramotny” chłop zasiadał na ławie oskarżonych.

Onegdaj „gościem” wydziału karnego Sądu Okr. był nie słabopiętny chłop, lecz dobrze obznajmiony z transakcjami wekslowymi kupiec grodzieński niejaki Jona Ginzburg lat 42, kierownik autobusowej komunikacji miejskiej, któremu akt oskarżenia zarzucał aż trzy wypadki sfalszowania podpisów na wekslach. Naturalnie sfalszowanie nie nastąpiło tak sobie, a w określonym celu zysku.

Fałszywe weksle Ginzburg dopuścił do protestu, a gdy następnie znalazły się już w urzędzie śledczym na skutek skarg poszkodowanych, wówczas je wykupił.

Tak w śledztwie jak i na przewodzie sądowym Ginzburg przyznał się do winy, tłumacząc swój czyn ciężkim stanem materialnym i niemożnością wskutek tego kształcenia dwojga dzieci.

Wobec przyznania się do winy oskarżonego Sąd zaniechał badania świadków.

W ostatnim słowie Ginzburg prosił o łagodny wymiar kary. Pprok. Popow domagał się ukarania zgodnie z konkluzją aktu oskarżenia, przez wzgląd że oskarżony działał z chęci zysku.

Sąd skazał Ginzburga na 8 miesięcy więzienia za każde z zarzuconych mu przestępstw, łącznie na 8 miesięcy, przy czym połowę wymierzonego wyroku pochłania amnestja.

Walne zgromadzenie Członków Koła Grodzień. Z. O. R.

Zarząd Koła Grodzieńskiego Związku Ofic. Rez. niniejszem przypomina Kolegom, iż w dniu 22 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 15. 30 odbędzie się w Ofic. Kasynie Garn. doroczne Walne Zgromadzenie Członków Koła Z. O. R. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydium Zgromadzenia, 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła, 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) zatwierdzenie planu działalności na rok 1933 6) zatwierdzenie budżetu Zarządu Koła na rok 1933, 7) Powzięcie uchwał nad zgłoszonymi wnioskami, 8) Wybór prezesa, vice-prezesów i członków Zarządu oraz ich zastępców, 9) wybór Komisji Rewizyjnej Koła, 10) wybór delegatów na Okręgowy Zjazd Delegatów, 11) wolne wnioski.

Radni żydowscy w obronie subwencji

Dzisiaj w godzinach wieczornych w lokalu Gminy Żydowskiej, radni Frakcji Żyd. zbierają się na walną naradę.

Na zebraniu ma być powzięta uchwała w sprawie 20 proc. redukcji subwencji przez Magistrat na cele oświaty i opieki społecznej instytucji żydowskich.

Walne zebranie

Członków Koła Zarządu Okręgowego Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie

W piątek dn. 27-1-1933 r. o godz. 18(6) w domu E. Orzeszkowej, odbędzie się walne zebranie członków Koła Zarządu Okręgowego Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie.

Porządek obrad obejmuje:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
- 2) Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
- 3) Sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu.
- 4) Sprawozdanie kasowe.
- 5) Preliminarz budżetowy na rok 1933.
- 6) Wybór nowego Zarządu.
- 7) Wybór Komisji Rewizyjnej.
- 8) Wolne wnioski.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o 4-ej popoł. „U mety” Rostworowskiego w reż. dyr. Krokowskiego.

Wiecz. o godz. 8 min. 15 „Awantura w raju” Arnolda i Bacha w reż. dyr. Opalińskiego.

W Restauracji

W. KUJAWIŃSKIEGO

przy hotelu „Europa” dla udogodnienia publiczności rozpoczynamy **wieczory**, jak dawniej w cukierni Cafe de l'Europe t. zn. **muzyka** od godz. 6 wiecz. do 9-ej.

W soboty i niedziele dancingi.

Lokal otwarty od godz. 8 rano. Śniadania, kawa, kakao, herbata, ciastka i wszelkie zakąski przez cały dzień.

Ceny niższe. 5
Polecamy doskonale obiady od 90 gr.

NIEBYWAŁA OKAZJA!

T-wo Zakład. Żyrardowskich urządza po raz 1-szy w Grodnie

od dn. 17 stycznia b.r.

BIAŁY TYDZIEŃ

Sprzedż wszystkich wyrobów bawełnianych lnianych i kąpielowych marki Żyrardów

PO CENACH 8

ściśle fabrycznych

Wylądnie w składzie sukna i manufaktury

B. CH. KOTOK I SKA
Grodno, Brygidzka 11

ŚPIESZCIE WYKORZYSTAJ!

Kino POLONJA

Dziś Człowiek zlagier Paramountu na rok 1933

Blond Venus

Dawno oczekiwany 100 proc. dźwiękowiec w rol. gł.

MARLENA DIETRICH

Wstęp od 49 gr.



MARLENE DIETRICH

Blonde Venus

Dźwiękowiec **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Dominikań. 26

WIKTORJA I JEJ HUZAR

Wielka epopea miłosna z czasów wojny światowej Porywająca akcja filmu toczy się na Węgrzech, w Rosji Carskiej, Japonji i w Rosji Sowieckiej.

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2 Potężny dźwiękowiec 100 proc. p.t.

TRZEJ PRZYJACIELE

W roli gł. William Boyd, Robert Armstrong i Diana Ellis Akcja toczy się na pograniczu rosyjsko-chińskim oraz na stepach Mandżurji podczas przewrotu bolszewickiego

Kino **PALACE PAT I PATACHON** Orzeszkow. 13 Wstęp 40 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigięgo Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Drak. Olatecki i Redko Grodno Rydzka-Smigięgo 6.